

Kazimierz Przyboś

ZBÓJNICTWO KARPACKIE

Zwano ich rozmaicie. *Zbójami*, *opryskami*, kiedy indziej z turecka *tolhajami* lub *tulhajami*, w ziemi sądeckiej *beskidnikami*, w Halickiem — jeszcze dalej na wschód — *watahami*. Nie brakło ich tam, gdzie rozciągały się nieprzebyte bory, pocięte jarami bezludzia, pustkowia, czy odwiecznymi lasami wiodące trakty. Do przysłowia wszedł zbój świętokrzyski, zła sława otaczała puszcze sandomierską, okolice Leżajska, puszcze ślesieńską na Kujawach, Tucholę na Pomorzu. Ale prawdziwym matecznikiem zbójcekim były Karpaty, pełne kryjówek górskich, a przed pościgiem dające schronienie bliskością granicy, nęcące sąsiedztwem krain słowackich, węgierskich, mołdawskich.

Ruszali zbójnicy w świat wiosną, gdy stopniał śnieg, co łatwym tropem mógł zdradzić ich kryjówki: półrozwalone chaty na odludziu, zagubione karczmy na rozstajach i u manowców leśnych, skalne jaskinie i rozpadliny. Ruszali najpóźniej, kiedy rozlegał się głos kukulki. I wtedy zaczynały płonąć dwory, lęk padał na kupców, w przerażonych półschłopiałych, nieobronnych miasteczkach były na trwogę, zawsze poniewczasie, dzwony kościółków i cerkiewek.

Wiedli się najczęściej z młodych, żądnych użycia i przygód pachotków wiejskich. Śród hersztów nie brakło żadnego stanu. Ani zdziczałej, obciążonej wyrokami kryminalnymi drobnej szlachty. Ani chłopów, Żydów, a ku wschodowi Rzeczypospolitej duchownych, jak w XVII wieku pop z Bystrej, a nawet w 1665 roku Stefan Winnicki, rodzony brat samego władky lwowskiego, który łupił kupców koło Sambora.

Dewizą ich było żyć choćby krótko, ale szumnie i gwałtownie, rozrzutnie, barwnie. Z fantazją, której się do końca, nawet wobec kata, nie wyrzekali, bo jeden przed egzekucją chciał jeszcze dziewczki, inny gorzałki i fajki, a — jak wspomina poeta Franciszek Karpiński — Wasyl Bajurak „kazał sobie podać fujarkę” i „smutne dumy góralskie przygrywał”. Ów zaś domagał się szubienicy malowanej, iżby „jako pan na malowanym drągu przewietrzył kości”, czy — jak Sobek Bury, powieszony na haku w Żywcu — wołał: „wio, Bury do góry!”.

Z fantazji tej rodziła się przez wieki ludowa baśń. Bowiem budzili podziw wszystkich: odwagą, bogactwem, szerokim gestem, nieposkromioną swobodą, zwycięskim szaleństwem łupieżczych napadów i brawurą ucieczek, tym, że potrafili wyrwać się z jarzma nędznego bytowania, z szarzyzny codzienności, łamać odwieczny porządek i prawa.

W nauce oceniano ich różnie. A zajmowali się tym etnologowie, historycy, historycy prawa, badacze literatury, socjologowie. Sporo zaciążył fakt, że najwcześniej problemem zbójnictwa zajęli się poeci i ludoznawcy, często w sposób bezkrytyczny zafascynowani góralszczyzną. Pierwsze krytyczne prace historyczne i prawnicze pojawiły się właściwie w okresie międzywojennym. Nie można jednak pominąć publikacji badaczy z XIX czy początku XX wieku, które wniosły wiele nowego do tematu i w jakiś sposób kształtowały pogląd na

interesujące nas zjawisko. Dzięki pracom Urszuli Janickiej-Krzywdy¹ możemy tu jedynie zasygnalizować niektóre problemy. Bezkrytyczna fascynacja folklorem gór prowadziła do idealizacji obrazu zbójnika, jak u Stanisława Witkiewicza, który pisał: „Zbójnika trzeba odróżnić od rozbójnika i złodzieja. Ci ostatni są zwykli rabusie, kradnący pieniądze, owce, mordujący ludzi dla rozboju, podli i wyzuci ze wszelkich dodatnich przymiotów. Tymczasem zbójnik jest bohaterem wcielającym w sobie najpiękniejsze przymioty rycerstwa, jest zbuntowanym przeciw sile junakiem, dla którego mord jest wstrętnym, którego on się dopuszcza tylko w ostatniej konieczności — w obronie życia”².

Sądzę, że warto przypomnieć opinię jednego z prekursorów badań dziejów zbójnictwa — Juliana Celewicza³. Wprawdzie pisał on o zbójnictwie na Pokuciu, ale jego wnioski można rozciągnąć na cały obszar Karpat. Celewicz zbójnictwo góralskie traktował jako ruch społeczny spowodowany ciężką niedolą pańszczyźnianą, ubóstwem, głodem, wojnami i ich skutkami ekonomicznymi, wreszcie specyficznymi warunkami geograficznymi (góry stanowiące jednocześnie granice państwowe). Także Józef Krzyżanowski⁴, analizując ze stanowiska prawnohistorycznego żywot sławnego zbójnika słowackiego Janosika, stwierdził, że zbójstwo ludowe Podtatrza nosiło piętno pospolitych przestępstw i było utrapieniem okolic podgórskich. Uważał, że ruch ten powstał na podłożu społeczno-gospodarczym, w związku ze wzrastającymi ustawicznie ciężarami pańszczyźnianymi chłopów, ich wyzyskiem i znacznymi obciążeniami na rzecz państwa i właścicieli ziemskich. Zaś „rozboje na drogach publicznych, napady na wsie i miasteczka, morderstwa, gwałty, grabieże, jako czyny w wysokim stopniu asocjalne, nie mogą mieć oczywiście żadnego społecznego uzasadnienia, mimo że tak chce ludowa legenda”. Po roku 1945 zbójnictwo urosło do symbolu walki z uciskiem feudalnym, stało się klasycznym przejawem walki klas. Wzorcową pracą dla polskich badaczy była rozprawa *Galicyjskie Podkarpacie XVI wieku i ruch opryszków radzieckiej uczoney Ewy Drakochrust*⁵, która po raz pierwszy wystąpiła z tezą o klasowym charakterze zbójnictwa, mocno przy tym akcentując ścisły związek między pojawieniem się opryszkowstwa, a procesem tworzenia folwarków szlacheckich kosztem ziemi chłopskiej. Tezy te bardzo szybko zostały przyjęte przez polskich historyków. Jan Reychman pisał: „Zjawisko zbójnickie rozpatrywane być może tylko i wyłącznie na płaszczyźnie walki klasowej”⁶, „zbójnik był wytworem określonego układu stosunków ekonomiczno-społecznych na wsi, a tak poparcie, którego mu udziela biedota wiejska, jak i jego popularność w tradycji i literaturze ludowej, tylko może znaleźć wytłumaczenie w fakcie, że dla ludu był on mścicielem jego krzywd, był pogromcą jego ciemnych, był jakby heroldem nowej sprawiedliwości społecznej”. Władysław Ochmański w rozprawie *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*¹ — najobszerniejszej z prac, jakie dotychczas powstały w polskiej historiografii na temat zbójnictwa karpackiego - zjawisko to określił mianem ludowej partyzantki zbrojnej, definiując pojęcie zbójnictwa: „Zbójnictwo wiąże się pojęciowo z góralami. Ma ono określone granice swojego zasięgu przestrzennego i składu ludnościowego. Występuje tylko na obszarze zamieszkanym przez górali. Co najważniejsze jednak, posiada ono określoną treść społeczną, jest przejawem buntu górali przeciwko ówczesnemu porządkowi gospodarczo-społecznemu, ma charakter walki z uciskiem i wyzyskiem. Istota tego zjawiska leży w jego klasowości. W szeregach zbójników nie ma szlachty ani bogatych gazdów. Zbójnicy to biedota

wiejska walcząca z panami, z bogaczami”. Ta ocena obowiązywała co najmniej do roku 1956.

Dopiero w roku 1973 ukazała się ważna praca Zdzisława Piaseckiego⁸. Odrzucił on pogląd o klasowym charakterze tego ruchu i stwierdził: „Dostarczone przez wiarygodne materiały archiwalne [...] niezbite dowody, że zbójnicy w równym stopniu grabili szlachtę co i chłopów, i to nie tylko tych najbogatszych, a także wcale nie sporadyczne fakty, iż w towarzystwach zbójnickich obok biedaków działali synowie zamożnych gazdów, a nawet przedstawiciele szlachty zagrodowej, nie pozwalają przyjąć tezy o świadomie antyfeudalnym, klasowym charakterze zbójnictwa góralskiego”.

Biorąc pod uwagę przekazy źródłowe można stwierdzić, że przyczyny zbójnictwa były różnorakie. Trudno powiedzieć, która z nich była najważniejsza, zwłaszcza że zbójnictwo trwało ponad dwa wieki i rozciągało się na znacznym obszarze w całym paśmie Karpat. Można wyróżnić co najmniej pięć zasadniczych przyczyn: 1) historyczne: wojny, zamieszki na tle religijnym, ruchy chłopskie spowodowane wzrostem powinności chłopskich, słabość władz administracyjnych, bliskość szlaków handlowych; 2) wypływające z sytuacji osadniczej: różnorodność elementu napływowego, osadniczego; 3) natury ekonomicznej: trudne warunki egzystencji, mało sprzyjający klimat, nieurodzajne gleby, co powodowało niedostatek żywności czy wręcz klęski głodu; 4) warunki geograficzne: góry, duże kompleksy leśne, położone na odludziu wsie; 5) przyczyny o charakterze kulturowym: tradycja wolnych pasterzy, umiłowanie swobody, niezależności, wypływający z trudnych warunków bytowania kult siły, sprawności fizycznej, duża tolerancja w dziedzinie obyczajów. W każdym razie w połowie XVII wieku wszystkie te przyczyny nałożyły się na siebie, co spotęgowało częstotliwość napadów zbójckich.

Zajmiemy się zbójnictwem na terenie historycznego województwa krakowskiego, zatem od Białej i Żywca na zachodzie — po Biecz i Duklę na wschodzie. Granice czasowe wyznaczają rok 1589, tj. pierwsze znane z akt żywieckich zeznanie zbójnika, i rok 1796 — kiedy to został stracony ostatni słynny harnaś, Jerzy Proćpak z Kamesznicy.

Z najważniejszych źródeł do dziejów zbójnictwa na tym terenie trzeba wymienić: *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589-1789*, *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego, 1647-1765*, *Wyroki ławicy sandeckiej, 1652-1684*, *Andrzeja Komonieckiego Chronografia albo dziejopis żywiecki*, *Kronika Jazowska*, *Zapiski do dziejów Sądeczyny z lat 1662-1829*, księgi sądowe wiejskie, wreszcie ważną dla okolic Muszyny pracę Stanisława Płazy *Doraźny sąd kryminalny klucza muszyńskiego, XVII-XVIII wieku*⁹.

W oparciu o te materiały spróbujemy przedstawić uogólniony przebieg „kariery” zbójnickiej, rozpoczynając od zebrania się „towarzystwa” zbójnickiego, poprzez napady, rozboje, aż do momentu ujęcia, postawienia przed sądem, skazania i wykonania wyroku.

Zbójnickie rzemiosło podejmowali ludzie o bardzo różnym pochodzeniu społecznym, odmiennej narodowości, religii. Familie zbójckie składające się z przedstawicieli tylko jednej narodowości, grupy społecznej czy zawodowej praktycznie nie istniały. Wyjątkiem bywały niewielkie, kilkusobowe, powstające często w drodze przypadku. Przyczyną tak zróżnicowanego składu był rozległy teren ich działalności, wykraczający poza granice administracyjne czy państwowe. Wreszcie ważnym elementem była konieczność ciągłego

uzupełniania uszczuplonych z różnych powodów „towarzystw” nowymi ludźmi.

Ze źródeł wynika, że w przeważającej liczbie towarzystw zbójnickich zdecydowaną większość stanowili chłopci. Nie zawsze byli oni mieszkańcami wsi leżących w rejonie działania danej rodziny, częściej była to raczej zbieranina mieszkańców odległych od siebie miejscowości (np. w napadzie na dwór Tomasza Jaklińskiego w Siekierczynie koło Limanowej brało udział 47 zbójników m.in. z Cichego, Białego i Czarnego Dunajca, Działu, Ochotnicy, Poręby, Spytkowic, Skawy i Orawki).

Zbójnikowała nie tylko biedota wiejska. Często w szeregach zbójników można spotkać nawet sołtysów. Sądzony w 1601 roku w Żywcu zbójnik Jurek Balcerzyk zeznał, że „u sołtysa cisieckiego zbójcy się przechowują”¹⁰. Przed tym samym sądem w 1624 roku Kuba Cyganik powiedział, że kilku ludzi wysłanych od zbójników, z sołtysem z Rajczy na czele, związało i przymusiło go do napadu na wójta łockiańskiego z Orawy¹¹. Rok 1729 przynosi lakoniczną notatkę o śmierci sołtysa — zbójnika: „Karol Bury ze wsi Soli, natenczas sołtys, także na pal wbito”¹². W Muszynie Fedor Čapek (vel Ciapek) z Dubawy zeznał, że pierwszy raz poszedł na zbój „z namowy Hnata Wysławskiego sołtysa, syna principała”¹³. Często w familiach zbójceckich bywali karczmarze, młynarze¹⁴, bardzo często bacowie¹⁵. Bywali też ludzie z drobnej szlachty, niedoszli duchowni, studenci¹⁶. Sławny harnaś Martyn Portasz, „mając studenta z Węgier z sobą, który język węgierski, niemiecki i łaciński umiał”, sprzedawał w Krakowie sfałszowane srebro Żydom¹⁷.

Grupy zbójnickie powstawały w różny sposób. Często kilku ludzi, planując rozbój, wybierało sobie przywódcę i w wielu przypadkach ich proceder kończył się na tym jednym napadzie. Ale bywało też inaczej. W wypadku harnasia Proćpaka, przyszedł zbójnik po ucieczce z więzienia w Wiśniczu, gdzie siedział za zastrzelenie jałówki, schronił się w lasach. Tam spotkał dezertera z wojska i został kłusownikiem. Zagrożony obławą uciekł na Babią Górę, kryjąc się w szałasach. Mała ilość zwierzyny w tamtejszych lasach skłoniła go do pierwszego wypadu „za bucki”. Z kolei sławnego Janosika zwerbował do swej bandy harnaś Tomasz Uhorczyk¹⁸. W Sądeckim Sawka (zwany też Spiszakiem, Owczarzem, Jankiem ze Stebnika), osławiony zbójca, poszedł zbierać ludzi na służbę harnaczą u starosty sądeckiego Lubomirskiego. Zbiórka harników była tylko pretekstem, bo Sawka naprawdę werbował zbójników. W Rabce pokazywał nawet list harnaczy z pieczęcią Lubomirskiego¹⁹.

Na drogę rozboju wstępowali nie tylko zaawansowani wiekiem górale, lecz także młodzi chłopcy²⁰. Bywało, że zbójnicy byli ze sobą powiązani więzami rodzinnymi - w roku 1714 w Lanckoronie powieszono dwóch synów, ojca ścięto, a matkę spalono żywcem, zaś w 1716 roku ścięto i poćwiartowano Adama Szczotkę, rabującego wraz z ojcem Szczotką, alias Madejem²¹.

Liczebność „towarzystw” zbójnickich była bardzo różna. Jednak przeważały mało liczne, jako bardziej ruchliwe i zapewniające większą szansę na ukrycie się przed pościgiem. Wreszcie niemałe znaczenie miała nadzieja na większe łupy przy podziale zdobyczy. Liczniejsze grupy mogły natomiast odważyć się na napady na większą skalę. Tak na przykład Fedor Ciapek zeznał w 1685 roku w Muszynie, że jeśli zostanie wypuszczony na wolność, dowie się o „sześćdziesiąt zboyców, którzy mieli hybernę zabrać od wójta kreskiego i od podwójciego”²². Węgierski Simplicissimus wspomina w swoim pamiętniku o dwóch towarzystwach zbójceckich

na Spiszu. W jednym harnaś Hawrań miał mieć 150 ludzi, zaś drugi harnaś, Beyhus, ponad stu²³. Tak duże oddziały zbójników stanowiły wyjątek, przeważały bowiem małe grupy, w większości wypadków na terenie kresu muszyńskiego nie większe jak 20 ludzi. Często w źródłach występuje liczba 13 zbójników. Stefan Piotrowski zeznał w 1647 roku, że pod Wysową natknął się na zbójców, którzy rzekli mu: „pójdź z nami, i związali mnie, kazali mi z sobą pójść i musiałem iść, a było nas 13”²⁴. Podobnie w roku 1664 Litwin Dymitr z Brunar, zeznając o wyprawie zbójników, zmierzającej przez Pieniny i Spisz ku Tatrom, podał liczbę 13 zbójników²⁵. Liczba okazała się istotnie pechowa, gdyż większość zbójników z obu oddziałów została wylapana.

Lakoniczne notatki typu: „chodził po szałasach ze dwanaściami towarzyszy”, „tam było nas dwadzieścia towarzystwo”, lub: „których w liczbie było jedenaście” pojawiają się bardzo często w źródłach odnoszących się też do innych połaci Beskidów Zachodnich²⁶.

Kariera zbójnika zazwyczaj trwała krótko — większość zbójników trafiała w ręce sprawiedliwości po kilku, a nieraz już po pierwszym napadzie. Piotr Radwan w roku 1609 zeznał, że z towarzystwem chodził przez tydzień²⁷. Podobnie Janek Krawcowic (vel Podgórczyk) z „towarzyszami swymi tydzień chodził po złej robocie i miał spółki z nimi”²⁸, a Bartoszowi Gąsierczykowi w roku 1616 tylko raz zdarzyło się „wyskoczyć za bucki” i został ujęty²⁹. Z kolei Fedor Sieńczak „tylko rok rozbijał przeszły” (tj. 1653)³⁰. Najczęściej spotykamy w aktach przypadki zbójowania dwu- i trzyletniego. Dotyczy to także znanych hetmanów zbójnickich, jak Martyn Portasz (vel Dzigoszyk), stracony w 1689 roku³¹, Wojciech Klimczok, stracony w roku 1696 oraz Mateusz Klimczok, stracony w 1697 roku³². Wreszcie tych najsławniejszych: Jury Janosika³³, czy śląskiego Ondraszka³⁴. Cztery lata miał szczęście zbójować Józef Baczyński — do 1736 roku³⁵, a działający ponad sto lat wcześniej Sebastian Bury (stracony w 1639 roku) przez siedem lat unikał ręki sprawiedliwości³⁶. Swoistym rekordzistą był wspomniany już niejaki Sawka. Mówiono o nim w 1654 roku, że rozbijał już 16 lat³⁷. Chyba był to odosobniony przypadek; być może to ten sam zbójnik, którego od egzekucji w Nowym Targu uwolnił ongiś Kostka Napierski.

Ilość napadów, w których uczestniczyli poszczególni zbójnicy, wahała się od jednego od kilkunastu, wyjątkowo do kilkudziesięciu. Anonimowy twórca pieśni o stan- drehcie i Proćpakowej bandzie pisze o tym harnasiu, że „sześćdziesiąt styry razy rabunków uczynił”, a jego kompan Smyrak „przyznał nareszcie co narobił złego i liczono pięćdziesiąt dziewięć rabunków jego”. Innemu z członków bandy Proćpaka wyliczono aż dziewięćdziesiąt pięć rabunków³⁸.

Najczęściej zbójnicy, korzystając z zebranych przez siebie informacji, napadali na upatrzone ofiary, głównie na chałupy bogatszych chłopów, na młyny, folusze, browary, folwarki, wreszcie na dwory szlacheckie. Najprostszą sprawą — i stosunkowo najbezpieczniejszą — były napady na kupców samotnie wędrujących z towarem. Janek ze Skawy w roku 1601 zeznał, iż na Białej Górze zbójnicy zabrali jednemu kupcowi 600 florenów, na Wlarzu innemu zabrali 20 złotych, na Leskowej Górze zabili kupca z Ternawy i zagrabili 200 florenów³⁹. Gorzej było z napadami na karawany kupieckie, wymagało to zebrania odpowiednich sił i nie zawsze się udawało. Do rzadkości należały udane napady na kupców, jak wspomniany w roku 1649 przed sądem w

Nowym Sączu przez Iwana Malika, który przyznał się do napadu na czterech kupców węgierskich, którym zabrano 4 złote, dwa chleby, opończę, a z dwóch wozów kramarzy z Koszyc zrabowano dwie sztuki postawu karazyjowego, 100 złotych i dwa pistolety⁴⁰. Natomiast ośmioosobowa banda Michalika z Łuczyny w 1649 roku ograbiła kupców mających kupować konie; po podziale zdobyczy każdy ze zbójników dostał po 6 złotych, zatem zrabowano 48 złotych⁴¹. Nie były to bogate łupy, a nieraz zdarzało się, jak w zeznaniu Piotra Ponczaka z 1648 roku: „poszliśmy ku Krasnemu Brodu i zasiedli w Wierzbiniach, trzy dni byliśmy tam, nic się nam nie trafiło”⁴². Przesłuchiwany w 1707 roku przed sądem muszyńskim Jacek Michalczyń, oskarżony o napad na drodze na rajcę bieckiego Józefa Czechowicza, przyznał się też do napadu na jakąś kobietę z Biecza, której wzięto zaledwie półpięta grosza, gdyż więcej nie miała. Zeznał też, że ograbili z pieniędzy i ubrania wędrującego studenta⁴³. Także w 1661 roku Jerzy Mucha z Lewoczy na Spiszu z Pawłem Leluchem z Łabowej zeznali w Sączu, że m.in. napadli na kobietę, a że ta nic nie miała, zabrali jej z grzbietu suknię; zabili też napotkanego Strzelca, tylko po to, aby zabrać mu strzelbę „ptaszynę”, nadającą się jedynie do polowania na ptactwo⁴⁴. A w roku 1648 Piotr Ponczak z towarzyszymi, gdy w lesie Porubskim napadli na furmanów, zeznał: „wzięliśmy im chleba trochę, bo nie było co więcej”⁴⁵.

Rzadko spotykamy w aktach wzmianki o napadach na drogach na szlachtę, dlatego warto odnotować udany napad 12-osobowej bandy, w skład której wchodził sądzony w Muszynie w 1654 roku Fedor Sieńczak. Banda ta ośmieliła się zaatakować wracającego z jarmarku preszowskiego burgrabiego i podstarościego zamku lubowelskiego, przy czym każdy ze zbójników przy podziale dostał po 90 złotych⁴⁶. W tym samym roku 14-osobowa kompania hetmana Hrycia z Bardiowa napadła na Sebastiana z Rozkowian Zboraya, wiozącego wino z Koszyc do Sącza⁴⁷. Do wyjątków należały tak spektakularne rozboje, jak (a wynika to z zeznań Fedora Ciapka z 1685 roku) napad kompanii 60 zbójników na Muszynę w celu zrabowania zebranej w kresie muszyńskim (tj. z miasteczek Muszyny, Tylicza i 35 wsi) hiberny⁴⁸ — niestety zbójnik nie podał bliższych szczegółów napadu i wysokości zgarniętego łupu. Czy, jeśli wierzyć zeznaniom w 1625 roku Jana Cebuli, który z 25-osobową familią zbójcecką rozbił na Białej Górze jakiś konwój z pieniędzmi; po podziale każdy ze zbójników otrzymał aż po 60 szerokich talarów i po 100 dukatów⁴⁹.

Taka akcja nie mogła być dziełem przypadku i wymagała solidnego przygotowania. Potwierdza to zeznanie w 1649 roku zbójnika Andrzeja Koczki przed sądem muszyńskim, „że nigdy na taki dwór nie uderzali i nie uderzą zbójnicy, w którym nie masz zdrady”⁵⁰. Podobnie zeznał Stefan Tomczyk z Rabki, który nocą z sześcioma towarzyszami napadł na dwór Jerzego Podwysockiego pod Starym Sączem. Na dwór szlachcica naprowadził ich jego poddany, który „wyśpiegował i był na straży”⁵¹. Jako szpiegowały też kobiety, jak wspomniana przez Iwana Malika w 1649 roku przed sądem w Muszynie Nastka na Słowicach: „ta mnie namówiła na złą robotę i jam z nią miał sprawę i ta kimlowała alias spiegowała”⁵². Harnaś Wojciech Klimczok miał „dziada jednego, który po prośbie jałmużny rzekomo chodził do różnych domów i przeglądał i zanocowawszy gdzie, otwierał im [tj. zbójnikom], że na ludzi śpiących nachodzili i rabowali”⁵³. Dziad ten wpadł wraz ze swoim hetmanem w 1696 roku i został poćwiartowany z całą bandą w Oświęcimiu.

Co rabowali zbójnicy? Wszystko, co miało jakąkolwiek wartość handlową i co w miarę łatwo dało się przenieść i ukryć. Prawie w każdym testamencie zbójnickim widnieje wykaz zrabowanych przedmiotów. Najczęściej były to pieniądze, biżuteria, ubiory i materiały, żywność oraz trunki. Łupem kilkakrotnie już wspomnianego harnasia Baczyńskiego padł nawet klawikord zrabowany organście w Łętowni. Ponieważ był zbyt trudny do transportu, zbójnicy po wykręceniu strun i części z ołowiu, spalili instrument w lesie pod Łętownią⁵⁴. Łupy zbójnicy ukrywali w kryjówkach leśnych lub przechowywali u zaufanych ludzi we wsi. Zrabowane przedmioty sprzedawano Żydom, większość zdobyczy przepijano.

W literaturze, jak już wspomniano, pod wpływem legendy otaczającej zbójników sympatią, przyjęło się stwierdzenie, że zbójnicy zazwyczaj nie zabijali, a jeśli, to wyłącznie w obronie własnej. Władysław Ochmański pisał: „opierając się na testamentach zbójnickich i innych opisach napadów na dwory, folwarki, domy chłopskie itp., nie można przypisać zbójnikom cechy okrucieństwa”⁵⁵. Jest to zdecydowanie błędny pogląd; to właśnie zeznania zbójników pokazują, że okrucieństwo nie było dla nich rzeczą obcą i nie znaną. Zazwyczaj zbójnicy zabijali przypadkowych świadków, na przykład w 1624 roku harnaś Sebastian Bury zabił siekierą złapanego przypadkiem chłopa. To samo spotkało mieszczanina żywieckiego — Bury zabił go, obawiając się wydania siebie i towarzyszy⁵⁶. Stąd często w oskarżeniu pojawiała się żądanie ukarania zbrojcy (jak w 1648 roku w sprawie Piotra Ponczaka przez sądem w Muszynie)⁵⁷, „który nachodził domy ubogich ludzi w Koronie polskiej, także i węgierskiej, na lesiach zastępował, rozbijał, ich chudoby odbierał, na czym zadosyć nie miał, ale i piekł, palił, strzelał i rąbał ubogich ludzi”. Bywały także przypadki skrajnego okrucieństwa; około 1624 roku banda Targosza napadła na miasteczko Rzeki, miasteczko zbójnicy spalili, „ludzi niemało nabili, Targosz najwięcej chybał ludu do ognia, Bartosz Chudego syn z Cięciny trzech zabił jednym strzeleniem, ja też jednego zabiłem, dwoje dzieci do ognia wrzucił”⁵⁸. Czy, jak odnotował Komonicki⁵⁹, zbójnicy dla rozrywki strzelali z przeciwległego brzegu Soły do mieszczan żywieckich. Podobnie zabawiali się Jerzy Mucha i Paweł Leluch z Łabowej, strzelając pod Starym Sączem do ludzi przez Poprad⁶⁰.

Żywot zbójnika był krótki. Złapany przez harników, dostawał się w ręce sprawiedliwości. Poddany torturom obciążał innych i wydawał towarzyszy. Wystarczyło posądzenie o udział w kompanii zbójnickiej, oskarżenie o namawianie, przechowywanie i pomoc zbójnikom lub o posiadanie w domu zrabowanych rzeczy. Podejrzanych również poddawano torturom. W ten sposób krąg sądzonych rozszerzał się. Z momentem ujęcia herszta wiąże się kolejny mit trwający w legendzie, folklorze ludowym i w literaturze, a mówiący o zdradzie zbójnika przez „fajerkę”. Ze znanych zbójnickich hetmanów tylko Proćpaka ujęto u jego kochanki w 1796 roku, choć nie było to wynikiem zdrady, a jedynie zbytniej gadatliwości tej kobiety⁶¹. Z kolei ujęcie Mateusza Klimczoka w 1696 roku nastąpiło w wyniku specjalnej oblawy, zorganizowanej przez starostę oświęcimskiego z pomocą hrabiego na Bielsku (tam zresztą została ujęta banda, już po przejściu granicy państwowej, przez straż hrabiego Sunnegha)⁶². W pozostałych wypadkach ujęcie harnasiów nastąpiło w wyniku nadmiernej zuchwałości, zaniedbania, czy wręcz niezachowania podstawowych środków ostrożności, lekkomyślności, a przede wszystkim pijaństwa. Przez pijaństwo ujęto w 1736 roku Józefa Baczyńskiego⁶³, a w roku 1696 Wojciecha

Klimczoka⁶⁴, wreszcie w 1630 roku Sebastiana Burego⁶⁵. Sławny śląski Ondraszek zginął zabity przez członka własnej rodziny zbójckiej, dla nagrody i darowania kary⁶⁶. Taki sam los spotkał Macieja Wakułę z Rycerki w 1689 roku⁶⁷. A najgłośniejszy ze zbójników pokuckich, Oleksy Dowbusz z Peczeniżyna, zginął w 1745 roku zabity przez męża swojej kochanki.

Po ujęciu zbójnika następowało przesłuchanie, które odbywało się przed sądem kryminalnym posiadającym prawo miecza. Najpierw podsądny dobrowolnie wyznawał swoje przewinienia. Niezależnie od tego, czy przyznał się dobrowolnie, czy nie, sąd zlecał tortury — „dla lepszego wybadania i dla lepszej informacji samych siebie [...] mistrzowi [posądnego] w moc oddali, aby ogniem był próbowany i na kwestyje wzięty”⁶⁸. Sposób przeprowadzenia tortur był tak okrutny, że oskarżeni na ogół przyznawali się do wszystkiego, a nawet do czynów, których sami nie popełnili, lecz inni byli ich sprawcami; przy okazji składali także zeznania obciążające innych przestępców. Tortury nie tyle były dowodem okrucieństwa, co poniekąd koniecznością, bowiem wymuszenie na oskarżonym przyznania się do winy traktowano wówczas jako główny środek dowodowy, stosowany powszechnie w całej Europie. Zresztą w prawie karnym obowiązywała wówczas teoria odstraszenia. Ordynacja biskupa Piotra Gembickiego z 1647 roku, wyraźnie stwierdziwszy, iż „wiele między sołtysami i poddanymi kresu tego [tj. muszyńskiego] buntowników, czarowników i swawolników znajduje się, którzy spokojnym do złego powodem są”, nakazywała ich karać śmiercią „na przykład innym”⁶⁹.

Wyroki w procesach zbójników z reguły orzekały karę śmierci, bądź przez powieszenie lub ścięcie mieczem (rzadko), bądź w formie kwalifikowanej (przez ćwiartowanie żywcem, łamanie kołem i wplecenie pogruchotanego ciała skazanego na koło, wbicie na pał, zawieszenie na pału, czy spalanie na stosie). Najsurowiej karano hersztów band zbójnickich, wieszano ich żywcem na szubienicy na haku wbitym w żebro. Tak zginęli: Sobek Bury w Żywcu w 1630 roku, Stanisław Ciurka w Nowym Sączu w 1657 roku, Ogórek w Wiśniczu w 1658 lub w 1659 roku, Kazimierz Dębowski w Nowym Sączu w 1662 roku, Prokop Kopka pod Muszyną w 1664 roku, Wojciech Klimczok w 1696 roku w Oświęcimiu. Natomiast harnasia Piotra Ponczaka (vel Hudka) w 1648 roku w Muszynie wpleciono w koło, w 1654 roku Fedora Sieńczaka wbito tamże na pał, Błażeja Kuzela w 1677 roku w Nowym Sączu, po zderciu z pleców skóry, spalono żywcem, Mizię w 1682 roku w Żywcu ćwiartowano, Bartosza Drozda w 1709 roku — po ucięciu ręki, darciu pasów z pleców — wbito żywcem na pał, zaś w 1796 roku Jerzego Proćpaka powieszono w Kamesznicy.

Poniżej przytaczamy relację o procesie mało znanego zbójnika Romana z Krzyżówki. Został on schwytany przez harników muszyńskich, postawiony przed sądem w Muszynie i stracony na podstawie wyroku tego sądu. W Muszynie działał, prawdopodobnie co najmniej od końca XVI wieku, specjalny sąd doraźny kryminalny, sądzący nie tylko sprawy ludności klucza muszyńskiego biskupów krakowskich (zatem miasteczek Muszyny i Tylicza oraz okolicznych 35 wsi), ale — wbrew ogólnie przyjętej zasadzie „actor sequitur forum rei”, która nakazywała dochodzić sprawiedliwości w sądzie właściwym miejscowo i podmiotowo oskarżonego — muszyński sąd kryminalny sądził także obcych poddanych (królewskich, szlacheckich), a nawet z obcego państwa (Węgier), jeśli ci dopuścili się ciężkich przestępstw na terenie kresu biskupiego i zostali tam schwytani. Przy sądzeniu obcych poddanych (a Roman z Krzyżówki był

poddanym Lubomirskich — właścicieli dóbr nawojowskich) nie wymagano zgody na to ich panów dominialnych. Było to zresztą zrozumiałe, gdyż chodziło o przestępstwa, które musiały kończyć się wyrokiem śmierci, zatem pan i tak musiałby oskarżonego skazać i stracić, i to na własny koszt. Sąd muszyński ferował surowe wyroki. Na 36 znanych nam spraw z lat 1647-1765, 19 spraw dotyczyło zbójnictwa; zakończyły się one wyrokami śmierci i straceniem 21 przestępców.

O surowości kar świadczy to, że 9 zbójników skazano na ćwiartowanie, 3 wpleciono w koło (przy czym jednego w drodze łaski powieszono), jednego wbito na pal, 4 powieszono, 3 ścięto, a co do jednego wiemy tylko, że dosięgła go „kara głowy”. Skazanych tracono niezwłocznie po wydaniu — według tradycji na wzgórzu Podszubienica, opodal obecnego stadionu sportowego.

Przypisy:

1. U. Janicka-Krzywda, *Zbójnicy w piśmiennictwie XIX i XX w. Zbójnicy w ocenie górali karpackich*, w: Wierchy, R. 53, 1984, s. 163-175; też: *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa - Kraków 1986; też: *Poczet hamasi karpackich*, Warszawa - Kraków 1988; też: *Zbójnickie skarby — mity czy fakty*, w: Wierchy, R. 1992, s. 106-112.
2. S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, w: tegoż, *Pisma tatrzańskie*, t. I, Kraków 1963, s. 162.
3. i. Celewicz, *O Oleksie Dowbuszczuku, jego poprzednikach i następcach*, w: *Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego*, R. 11, 1887, s. 1-32.
4. J. Krzyżanowski, *Proces Janosika*, w: *Przegląd Współczesny*, R. 15, 1936, nr 7, s. 84.
5. E. Drakochrust, *Galicyskie Podkarpacie XVI w. i ruch opryszków*, w: *Woprosy Istorii*, 1948, nr 1, s. 35-58.
6. J. Reychman, *Zbójnictwo karpackie w nowym oświeceniu*, w: *Kuźnica*, 1948, nr 47, s. 11.
7. W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa 1950.
8. Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie — prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973.
9. *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589-1789*, wyd. S. Szczotka, Lublin - Łódź 1952; *akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego, 1647-1765*, wyd. F. Piekosiński, w: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. IX, Kraków 1889, s. 321-395; *Wyroki ławicy sandeckiej, 1652-1684*, oprac. ks. J. Sygański, w: *Przegląd Prawa i Administracji*, R. 42, 1917, s. 421-467; A. Komonieccki, *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987; *Kronika Jazowska. Zapiski do dziejów Sądecczyzny z lat 1662-1829*, wyd. S. Grodziski, w: *Teki Archiwalne*, R. 13, 1971, s. 195-252; *Księgi sądowe wiejskie (wsi Kasiny Wielkiej 1513-1804, klucza strzeszyckiego i Zbikowskiego 1543-1744, Ptaszkowej 1517-1793, Zagórzan 1589-1777, Kobiernic 1645-1738, państwa suskiego 1699-1757, Sidziny 1563-1706, Siar 1581-1714)*, wyd. B. Ulanowski, w: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. XI-XII, Kraków 1921; *Księgi sądowe klucza łąckiego*, cz. 1-2, wyd. A. Vetulani, w: *Pomniki prawa polskiego*, Dział II, t. 2-3, Wrocław 1962-1963; *Księga sądowa kresu klimkowskiego 1600-1762*, oprac. L. Łysiak, w: *Pomniki prawa polskiego*, Dział II, t. 4, Wrocław 1965; *Księgi sądowe klucza jazowskiego 1663-1808*, wyd. S. Grodziski, w: *Pomniki prawa polskiego*, Dział II, t. 5, Wrocław 1967; *Księga sądowa państwa żywieckiego 1681-1773*, wyd. M. Karaś, L. Łysiak, w: *Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze*, z. 57, Kraków 1978; S. Płaza, *Doraźny sąd kryminalny klucza muszyńskiego, XVII-XVIII w.*, w: *Czasopismo Prawno-Historyczne*, R. 40, 1988, z. 2, s. 199-212.
10. *akta spraw zлочytców miasta Żywca*, wyd. S. Szczotka, w: *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589-1782*, s. 27.
11. Tamże, s. 85.
12. Tamże, s. 111.
13. *akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 373.
14. Tamże, s. 347, 351.

15. Zob. *Księgi sądowe wiejskie klucza jazowskiego*, s. 173.
16. U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty*, s. 18.
17. *Akta spraw złoczyńców miasta Żywca*, s. 139.
18. Zob. J. Krzyżanowski, op. cit., s. 121.
19. S. Morawski, *Arianie polscy*, Lwów 1906, s. 447.
20. Zob. *Roczniki do dziejów Podtatrza i Spiszą z lat 1680-1748 spisane przez ks. Jana i Stanisława Owiśńskich proboszczów Jazowska*, wyd. J. Jerzmanowski, Kraków 1858, s. 22-23.
21. *Materiały do dziejów zbójnictwa*, s. 144, 148.
22. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 373.
23. *Podróż Simplicissimusa węgierskiego do Tatr w XVII wieku*, tłum. i wyd. B. Szopieński, w: *Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego*, R. 1907, s. 60.
24. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 334.
25. Tamże, s. 364.
26. *Akta spraw złoczyńców miasta Żywca*, s. 39, 85, 103.
27. Tamże, s. 39.
28. Tamże, s. 41.
29. Tamże, s. 30.
30. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 351.
31. A. Komoniecki, *Chronografia*, s. 245-246.
32. Tamże, s. 260.
33. J. Krzyżanowski, op. cit., s. 69-88.
34. L. Brożek, *Zbójnickie sprawy i dokumenty*, w: *Kalendarz „Zwrotu”*, R. 1955, s. 123 - 134; Z. Piasecki, *Ondraszek. Prawda i mity o najgłośniejszym zbójniku śląskim*, Opole 1986.
35. S. Szczotka, *Żywoć zbójnicki Józefa Baczyńskiego zwanego Skawickim*, w: *Lud*, r. 34, 1936, s. 157-159.
36. *Materiały do dziejów zbójnictwa*, s. 81, 83, 84, 89, 91.
37. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 352.
38. J. Zborowski, *Pieśń o standrechcie i Proipakowej bandzie w roku 1795*, w: *Lud*, r. 28, 1929, s. 84, 86, 88.
39. *Materiały do dziejów zbójnictwa*, s. 27.
40. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 341.
41. Tamże, s. 344.
42. Tamże, s. 338.
43. Tamże, s. 381.
44. *Wyroki ławicy sandeckiej*, s. 439-440.
45. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 338.
46. Tamże, s. 352.
47. *Wyroki ławicy sandeckiej*, s. 429.
48. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 373.
49. *Materiały do dziejów zbójnictwa*, s. 91. Według ówczesnego kursu 1 złoty miał 30 groszy, 1 talar miał 90 groszy, zaś 1 dukat miał 160 groszy (czyli 5 złotych i 10 groszy). Zatem dałyby to 713 złotych i 10 groszy dla każdego ze zbójników.
50. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 343.
51. *Akta spraw złoczyńców miasta Żywca*, s. 18.
52. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 342.
53. A. Komoniecki, *Chronografia*, s. 289.
54. S. Szczotka, *Żywoć zbójnicki Józefa Baczyńskiego*, s. 163.
55. W. Ochmański, op. cit., s. 119.
56. *Akta spraw złoczyńców miasta Żywca*, s. 83, 89.
57. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 339.
58. *Akta spraw złoczyńców miasta Żywca*, s. 83.
59. A. Komoniecki, *Chronografia*, s. 137.

60. *Wyrokijawicy sandeckiej*, s. 440.
61. J. Zborowski, op. cit., s. 80-81.
62. Zob. A. Komoniecki, *Chronografia*, s. 260; T. Włodarska, Z. Rączka, *Hetmani zbójnicy Wojciech i Mateusz Klimczokowie w świetle nowych źródeł*, w: *Zaranie Śląskie*, R. 24, 1961, nr 3, s. 691-692.
63. S. Szczotka, *Żywot zbójnicki Józefa Baczyńskiego*, s. 170.
64. A. Komoniecki, *Chronografia*, s. 258.
65. *Tamże*, s. 159.
66. L. Brożek, op. cit., s. 125-134.
67. A. Komoniecki, *Chronografia*, s. 347.
68. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, s. 347; zob. S. Płaza, op. cit., s. 208.
69. *Ordynacje i ustawy wiejskie. Z archiwum metropolitalnego i kapitulnego w Krakowie. 1451-1689*, wyd. S. Kuraś, Kraków 1960, s. 99, 103.